Nr. 132. We Lwowie Wtorek dnia 12. Czerwca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adolfa ... w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 11. czerwca.

Ze stolicy Węgier dochodzi wiadomość o nowych dwóch interpelacjach, których przeznaczeniem jest, rozjaśnić coraz ciemniejsze położenie spraw publicznych wobec wojny wschodniej.

Br. Ludwik Simonyi wystosował następujące motywowane pytanie do gabinetu węgierskiego.

„W bezpośredniem sąsiedztwie na granicy Węgier prowadzą Turcy i Moskale krwawą wojnę. Wojna ta już dla swojej bliskości w wysokim stopniu dotyka interesów Węgier, wynik zaś jej i nowe ukształtowania w każdym razie wielki wpływ wywrą na losy Węgier. Każdy kraj konstytucyjny ma prawo wiedzieć, co się z nim dzieje, niemniej ma prawo znać politykę rządu, jej motywa, tudzież kroki jego bądź już uczynione bądź uczynić się mające. Władza prawodawcza zaś ma zadanie i obowiązek, rozprawami swojemi i oświadczeniami nastręczyć krajowi sposobność do odpowiedniego zorjentowania się. Aby tedy rząd odsłonił Izbie swoją politykę i odpowiedzią swoją mógł uspokoić umysły, zatrwożone o los ojczyzny; stawiam do rządu interpelację tej osnowy:

1) Jakie są zasady, które dotychczas kierowały postępowaniem rządu wobec wojny wschodniej, i w jaki sposób, rząd na przyszłość zamyśla ujawnić te zasady?

2) Czy pomiędzy austro-węgierską monarchją, a stronami wojującemi lub jedną z nich istnieje jaka taka umowa, która na wszelkie ewentualności zabezpiecza interesa monarchji?

3) Czy zamierzoną jest okupacja lub aneksja jakiegokolwiek terytorjum państwa tureckiego?

Dep. Iranyi zaś wystosował następującą interpelację do prezydenta ministrów:

1) Czy prawdą jest że owo doniesienie dziennikarskie, według którego w Fiume robią się torpedy przeznaczone dla Moskali wojujących z Turkami, i transportują się ztamtąd do księstw rumuńskich? Czy prawdą jest dalej, że dla tej samej moskiewskiej armji przewożą się także przez Galicję środki wojenne? a jeżeli tak, to jakie polecenia wydał rząd przeciwko tej procedurze niezgodnej z neutralnością?

2) Rumunja zawarła z Moskwą konwencję, na mocy której armji moskiewskiej wolno bez przeszkód wkroczyć na terytorjum rumuńskie, i takowe wziąć za podstawę operacyjną w wojnie przeciwko Turcji. W skutek tego armja moskiewska zajęła faktycznie terytorjum wzmiankowane, i korzysta z takowego w celach wojennych. Z uwagi tedy, że konwencja ta i uskuteczniona na mocy jej okupacja tudzież operacje wojenne stanęły w sprzeczności z traktatem paryskim i z interesami Austro-Węgier, zapytuję: Co rząd uczynił w obliczu wzmiankowanych faktów lub co uczynić zamierza?

Pytania powyższe odznaczają się kategorycznością, i życzyćby należało, aby na każdy punkt doczekały się równie kategorycznej odpowiedzi. Z osnowy interpelacji dep. Iranyiego widzimy także, że przesłane do parlamentu węgierskiego numera *Dziennika Polskiego,* w których znajdowały się doniesienia o zagadkowych transportach potrzeb wojennych dla Moskali przez Galicję, zostały uwzględnione.

Właśnie doszło do naszej wiadomości, że ministerstwo przedlitawskie spraw wewnętrznych reskryptem z d. 21. maja b. r. postanowiło, aby władze polityczne aż do dalszego zarządzenia nie wydawały żadnych licencji do wprowadzenia z zagranicy, do przewozu lub wywozu broni i amunicji, tudzież składowych części broni lub przedmiotów amunicyjnych bez poprzedniego upoważnienia tegoż ministerstwa.

Rozporządzenie to, jak widać z daty, wyszło bardzo spóźniono, bo dopiero wtedy, gdy już znaczne transporty dla Moskali i Rumunów przeszły przez Galicję. Wyszło ono bez wątpienia wskutek natarczywych głosów publicystyki krajowej.

Ale jakże jest ono wykonywane?

Jestto rzeczą naturalną, że dla przekonania się, czy w granicę państwa wkroczył transport, podlegający zakazowi, potrzeba rewizji. Otóż rewizji tych nikt u nas nie robi. Na granicach w Radziwiłowie i Podwołoczyskach kontentują się teraz przeładowaniem ale przeładowanie to odbywa się na terytorjum moskiewskie i uskuteczniają je sami Moskale, plombując wagony natychmiast.

Tak oplombowane wagony nie podlegają już żadnej kontroli władz austrjackich. Nikt się nie troszczy o to, a zarządy kolejowe tutejsze z największym pospiechem i z taką gorliwością taszczą wszystko dalej, jak gdyby były osobno renumerowane od Moskali.

Co do „sucharów" to już mieliśmy sposobność wypowiedzieć nasze zdanie. Suchary nie są wprawdzie bronią ani amunicją, ale służą wprost do użytku wojskowego. Zboże — mąka może jeszcze uchodzić za rzecz neutralną, ale suchar jest tak samo umyślnie ad hoc zrobiony, jak mundur, siodła itp. Rząd austrjacki pozwalając na kolosalne transporta sucharów i konserw obozowych, wspomaga bezpośrednio operacyjną armję moskiewską i ułatwia jej egzystencję wobec drugiej strony.

Równie jak poprzednie, numer niniejszy posyłamy do sejmu węgierskiego, a nadto do ambasady tureckiej. Raz przecież musimy jasno stanąć z temi stosunkami.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 9. czerwca.

(R. R.) Nie mając szczęścia należeć do stronnictwa ministerjalnego, jak znany korespondent ztąd do sławetnego *Czasu,* a per consequens nie świadom jak pisać lojalnie po ukazu, naraziłem *Dziennik* wasz na konfiskatę. Delegacja galicyjska rozsrożona na me skromne uwagi o jej wzorowem próżnowaniu zamierza wystosować adres dziękczynny do lwowskiego prokuratora sądząc, że on tym aktem stanął w obronie jej pokąsanej reputacji politycznej, a zarazem w większości swej ultramontańsko-katolicka zarządza uroczyste te Deum, iż się znalazł ck. mściciel jej niezdefinjowanego honoru narodowego. Dla mnie, przyznam się, konfiskata ta jest istnym sfinksem.

Dość jednak o tem, zapomniałem, iż w omawianiu, dla czego p. prokurator zapragnął mieć nie jeden tylko obowiązkowy egzemplarz, lecz wszystkie z ową zbrodniczą korespondencją wdawać się nie wolno, dlatego — sza ani mrumru więcej. Oględnie więc po takiej nauce rejestrując me nowiny, powiem sucho bez komentarza, iż według listu z Petersburga do *Wien. Abendpost* carat swem umiarkowaniem zmierza do tego, aby każdemu z mocarstw dać z rozszarpanej Turcji po kawałku ziemi odczepnego. Austrją zaś puścić z kwitkiem, owszem przeciwnie pod bokiem usadowić jej nowy Piemont naddunajski z Rumunji połączonej z Bułgarją a ogłoszonej niezawisłem państwem neutralnem. Taka kombinacja zakwestjonowałaby z czasem posiadanie Siedmiogrodu i Bukowiny, a jednak okoliczność, iż oficjalny organ austrjacki coś podobnego publikuje, bez żadnej uwagi ze swej strony, zdaje się świadczyć, iż na te potworne zamysły gotowaby się zgodzić Austrja, byle choć na krótko odsunąć od siebie możebność zbrojnego starcia z Moskwą, zapominając o tem, iż to równałoby się abdykowaniu Austrji ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego. Jakiś fatalizm ściga naszą monarchję: obłudna Moskwa zyskuje wiarę, natomiast Anglja, która, jak mnie upewniała wysoko położona osobistość, wszelkiemi środkami stara się, aby oderwać Austrję od sojuszu trójcesarskiego i przyprowadzić do skutku alians angielsko francusko-austrjacki, skierowany tak przeciw Moskwie, jak i Niemcom, natrafia na nieprzełamane trudności — przynajmniej jak sprawa dotąd stoi.

I radość mięsza zmysły — doświadczył tego na sobie radca legacyjny przy tutejszej ambasadzie moskiewskiej p. Wasilczykow; „poważny i porządny" *Czas* ma na sumieniu zbankrutowany rozum p. Wasilczykowa: artykuły tego organu Stańczyków tak pełne sympatyj dla „humanitarnej" działalności na Wschodzie, wprawiły w taki zachwyt i uniesienie p. radzcę, iż struna rozumu pękła. Nie żart to, lecz najistotniejsza prawda; p. Wasilczykow ostatniemi czasy w kołach, w których się obracał, ostentacyjnie manifestował swą predylekcję dla *Czasu,* twierdząc niejednokrotnie, iż z Polakami wierzącymi w ewangelję podwawelskiego monitora, Moskwa już dawno bez trudności dokonałaby kompromisu.

W Radzie państwa przewodniczący komisji podatkowej niemiłą ale rzetelną wypowiedział prawdę, iż z ustawami o reformie podatków nie ma się co spieszyć, gdyż reforma ta wychodzi na jedno co zwiększenie ciężarów podatkowych. Kto zna dzieje parlamentaryzmu austrjackiego, ten już naprzód wiedział, co wyznał teraz deputowany Eichhof, iż ta reforma będzie in pejus. Deputowani pocą się także niezmiernie debatą nad projektami kolejowemi — a warto się zapocić, wszakże w tych sprawach żaangażowane są interesy kieszeniowe tak wielu z reprentantów ludu (?!) — jeżeli się nie mylę, i wielu z galicyjskich delegatów, gdyż panowie ci zerwali się do czynu, i mają we wtorek debiutować z różnemi poprawkami, czy modyfikacjami. Podziwiając tę energję delegacyjną, zwłaszcza w taka kanikułę, jakże nie potępić tych niegodziwych korespondentów, co ośmielają się powątpiewać, iż panowie ci — nie bronią narodowych interesów polskich...

Sejm galicyjski na pewno będzie w tym roku zwołany, termin dotąd nie naznaczony, gdyż minister Ziemiałkowski czyni starania o przyznanie mu więcej czasu niż zwykle do obrad; w tych atoli staraniach brak mu poparcia ze strony namiestnictwa lwowskiego; lecz co tam sejm, czy się zbierze lub nie, ważniejsza rzecz wyścigi i oddawanie honorów dostojnikom carskim. Wysłano ztąd w drodze przymusowej do granicy polskiej, dwóch biedaków zbiegłych przed poborem z Warszawy; nieszczęśliwi żyli w końcu z żebraniny, nie mogąc znaleźć zajęcia i nieświadomi języka; za interwencją tutejszego księdza mieli przez dwa tygodnie łyżkę strawy w tutejszych klasztorach, w końcu i tym się sprzykrzyło; a przecież jest tu we Wiedniu tyle zamożnej Polonji! Tak, lecz jakiego pomiotu ci Polacy, na próbkę niech posłuży: jeden z nich, kapitalista Z., zamierza na drzwiach przybić tabliczkę z napisem: Polakom wstęp wzbroniony; drugi, spanoszony rękawicznik A., nie sromał się powiedzieć, iż prędzej by Moskala ratował od głodu, niż ziomka; o naszych zaś uherbowanych i umitrzonych kolonistach wiedeńskich nie ma co i mówić, ci mają wydatki — na sztuki piękne, na cele zakrystyjne itd.; łza w oku się kręci pisząc o tem.

Berlin 7. maja.

Przed chwilą byłem świadkiem rozmowy zamieszkałego od dawna w Niemczech Moskala, z przejeżdzającym prewoschoditelstwem z Petersburga. — Otóż prewoschoditelstwo wyjaśniało swemu rodakowi powody, które skłoniły, pokój miłującego cara, do niemiłego nad Dunaj spaceru. Powodów tych nie trzeba szukać ani w rozdrażnieniu nerwowem, ani w pokojowych popędach cara — jedzie on do armji dla zaprowadzenia ładu, którego brak, z powodu niezgody między głównokomenderującym carskim braciszkiem a jego otoczeniem. Otoczenie to miało się skarżyć na gburstwo i samowolę księcia Mikołaja, na jego gwałtowny charakter i tłumaczyło nieruchawość kampanji niekorzystnym wpływem jaki fantazyjne rozkazy księcia wywierają. — To spowodowało cara do jazdy, by swą obecnością nieporozumieniom położyć tamę. Nawet być może, że skłoni księcia do zrzeczenia się komendy. — Relata refero. Toż prewoschoditelstwo opowiadało, że zatrzymywało się czas krótki w Warszawie i że w tym czasie miała miejsca historyjka, którą za nim powtarzam.

Oberpolicmajster wezwał do siebie jakiegoś czynownika i zaczął mu robić wyrzuty, że za wiele rozprawia w cukierniach — ale trafił swój na swego. Czynownik Moskal z rodu i głębokich przekonań, ostro się stawił i żądał, by mu powtórzono to, co za niepotrzebną gadaninę uważają. Okazało się, że denuncjant powiedział, że przy czytaniu gazet oskarżony, wyrażał niepewność tryumfu Moskwy z powodu braku pieniędzy. — Oskarżony nietylko przyznał, że to mówił, lecz zuchwale powiedział, że tożsamo i jego ekscelencji powtarza, bo takie jest jego przekonanie. — Ma się rozumieć, że policyjna ekscelencja zapytała, czy jest kontrolerem funduszów państwa i zkąd może o braku pieniędzy sądzić. — Niezmięszany czynownik w odpowiedzi żąda od ekscelencji, by mu pokazała rubla w srebrze, czego ma się rozumieć ekscelencja nie zrobiła, bo zrobić nie mogła. Na tym fundując się argumencie, poparł oskarżony swe twierdzenie o braku pieniędzy, i dodawszy parę szczypiących frazesów opuścił skompromitowaną ekscelencję. — I takie to anegdotki kolportują prewoschoditelstwa petersburgskie, ma się rozumieć, rządowi zupełnie oddane! Cóż mówić o innych?

Niepokojące wieści o ruchu wojsk nad granicą francuską uciszono rozporządzeniami rządowemi — nie ruszono regimentów z ich miejsc dyslokacyjnych, a tylko cząstkowemi dosyłkami wzmocniono alzackie garnizony. — Nie kijem, to pałką, jak mówią przysłowie — jednakże rozporządzenie to uspokoiło znacznie giełdę, która dzisiaj tendencję do zwyżki i niejakie ożywienie okazała, by bodaj jutro tem silniej kursa zniżyć.

Przegląd polityczny.

Poniżej umieszczamy in extenso okólnik Safweta paszy, rozesłany reprezentantom Turcji przy dworach europejskich, o którym poprzednio już była wzmianka w *Dzienniku,* a w którym turecki minister spraw zagranicznych stawi pod pręgierzem przeniewierstwo Rumunów i lekkomyślne naruszenie traktatów przez Rossję. Tak dobitnie i bez ogródki żaden jeszcze turecki dyplomatyczny dokument nie wyrażał się o „północnym wybawicielu". Każdy okres jest jakby strzał rdzenny.

Przemówienie papieża do pielgrzymów polskich opiewa według *Czasu:*

„*Jeżeli,* synowie moi! drogie mi są pielgrzymki wszystkich narodów, przybywające codziennie do Rzymu dla pocieszenia uciśnionego Chrystusa Namiestnika, to wasza pielgrzymka jest sercu memu jedną z najmilszych, tem milszą, że się zebrała wśród ciężkich dla waszego kraju okoliczności i trudności pochodzących z ucisku, jaki ze wszystkich stron dotyka wasz naród. Zmęczony trudem dni ostatnich, krótko do was, synowie moi, przemówię i krótkiej udzielę wam rady. W prześladowaniu, trzech głównie cnót potrzeba, a wam bardziej, niż komukolwiek: cierpliwości, stałości i odwagi. Bo do cierpienia, dzieci moje, jesteśmy stworzeni. Tylko wytrwałość przezwycięża wielkie uciski, a odwagą stoimy jak murem wobec groźb prześladowania. A więc raz jeszcze powtarzam: cierpliwość, stałość i odwaga, i proszę Boga, by wam tych cnót tak

---

HARRO-HARRNGI

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XXV.

Nowachowicz. — Konstytucja i monopol.

„Nawachowicz!

„Któż w Polsce przed rokiem 1830 wypalił wonną fajeczkę, zażył smacznej tabaczki lub łyknął kieliszek absyntu — a nie znał tego nazwiska? Ba! któż wówczas posilił się w Warszawie rostbeef'em i pragnienie swe ugasił szklanką piwa — nie słyszawszy nic o Nawachowiczu?

„Nawackowicz to kupiec z Petersburga, a oraz — literat, napisał bowiem kilka utworów dramatycznych, kupiec i literat, a oraz potężny monopolista Polski; miljoner, wielki człowiek!"

Przedsiębiorczy ten Moskal wystawne wiódł życie w Warszawie, salon miał zawsze otwarty dla gości, zaprosił raz nawet i naszego Harringa; co więcej, damy tego salonu zapoznały się z niemieckiemi jego romansami. Ztąd wdzięczny autor wspominając o Nawachowiczu oddziela uprzejmą jego gościnność od jego monopolu, którego sprawy w pamiętnikach swych nie mógł nie poruszyć. Z góry przeprasza on czule patrjotki moskiewskie z salonu Nawachowicza, jeśli los w białe rączki rzuci im kiedy jego pamiętniki.

„W rozwiązywaniu szarad" — zapewnia autor „uważałem się zawsze za wirtuoza; nie zdołam jednak rozwiązać tej zagadki, jak zgadza się pojęcie „państwa konstytucyjnego" (!) ze systemem "monopolu?" Na pytanie to nie byłby tak łatwo nawet Hamlet odpowiedział w słynnym swym monologu. Konstytucja i monopol, biegun północny i południowy: obadwa wyznaczyły sobie schadzkę w Warszawie... Monopol tytuniowy i tabaczny królestwa polskiego sprzedawano za kilka miljonów rocznie, niestety nie pomnę za ile, pamięć bowiem moja rodzona siostrzyca mej kieszeni, obie wypróżniały się z jednakową łatwością. Monopol piwny i wódczany przynosił skarbowi rocznie 4 miljony, od każdej zaś sztuki bydła rogatego, pędzonego do rzeźni, pobierano stałą opłatę 24 złotych polskich. Gdy wspomnę sobie poczwórny ten monopol, niczego nie żal mi, krom Polaków, jak tylko, iż zysk czysty jednego choć roku nie przelał się do mej kieszeni. Nikt rozsądny tego „pium desiderium nie weźmie za złe — poecie."

„Zaiste, cóż tragi-komiczniejszego nad obraz narodu, który w idei jakąś niby posiada konstytucję, w rzeczywistości zaś kieliszka wódki wychylić nie może, by nie przyszła mu na myśl stracona swoboda, kajdany, zazieratwo i monopol! Gdybym był Polakiem, dawno już na wspomnienie monopolu moskiewskiej konstytucji popadł byłbym w piwo- i wódko wstręt, w przeciwieństwie do wodo-wstrętu."

„Sól, rozumie się, samo przez się, państwowym jest monopolem, co zresztą i w innych napotykamy krajach. Ze wódka żywiołem jest prostego ludu polskiego, wiadomo powszechnie, sam klimat zresztą domaga się niezbędnego tego artykułu; atoli alkohol nie stał mu się warunkiem żywota, jak piwo Bawarczykowi. Polak potrafi obejść się bez wódki — jeśli jej nie ma... Któż zresztą rzuci nań kamieniem, jeśli na dnie kieliszka znaleść może chwilowe zapomnienie nędzy i niewoli?..."

„Biedny Polaku! Wśród upału lata nie możesz nawet ugasić ziem piwskiem twego pragnienia, by nie wspomagać z każdą szklanką starganych finansów obcego skarbu, niszcząc mu wymuszony podatek monopolowy! Każdą butelką wzbogacasz cudzoziemca, który według zasad kupiectwa z każdej korzysta sposobności i płacąc rocznie 4 miljony, 14 miljonów corocznie zarabia. „Pij więc nieszczęśliwy Polaku" — woła autor z gryzącą ironją — „pij z patrjotyzmu, i płać po 2 złp. za flaszkę polskiego porteru; pieniądz twój składasz na ołtarzu monopolu! Kość, którą ogryzasz, wycisnęła ci ciężki podatek 24 złp. od wołu; każda z nich warta co najmniej kilka groszy, a 600 groszy kosztuje samo „toporowe". Czy to jesz, czy pijesz, nieboraku, staje ci przed oczy niewola twoja i nędza, a nawet drzewo, pod którego konarem przespać się zechcesz po przepitku, powita cię o smutnym świcie łzami rosy; wszak i ono nie zna wolnej wiosny na tej ziemi, jęczącej w ucisku!"

XXVI.

Warszawa. — W. Książę i pastor. — Pomniki warszawskie. — Studenci. — Przekład „Farysa".

W następnych kilku rozdziałach opisuje autor Warszawę i jej położenie. Ponieważ plan niniejszej pracy nie pozwala nam korzystać z dość obszernego tego opisu, zwłaszcza iż stolica znana nam z dokładniejszych pod tym względem dzieł rodzimych naszych pisarzy, przerzucimy przeto pobieżnie kilka tych kartek.

Komuż z nas zresztą nie znany ten gród, choć stopą nie dotknął jego rogatek? Prasa drukarska, kamień litograficzny i fotografia uzmysłowiły nam jego gmachy i ulice, ogrody i przedmieścia. Każdy z nas wytworzył już sobie w pamięci mniej lub więcej dokładny obraz Warszawy i głęboko przechował go w sercu...

Autor przebiega główniejsze place i ulice tego miasta, Miodową, Długą, Elektoralną, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Plac Saski i Zygmuntowski, Ogród Saski i Krasińskich, zdąża do Pragi, zawadza o Kępę Saską, moralizuje wśród brudów żydowskiej ulicy Franciszkańskiej, staje przed znaczniejszemi gmachami publicznemi i prywatnemi pałacami, nie zapomina o posągach Kopernika i Zygmunta, słowem jakkolwiek trochę pobieżnie, lecz i sumiennie wywiązuje się ze swego zadania.

Za pośrednictwem słynnego Lindego, przed którego zasługami schyla czoło, dostaje się autor do rotundy niemieckiego kościoła (ewangielickiego) i zapoznaje się z pastorem Tetzner'em. Nie wspomnielibyśmy o tej małoznaczącej zresztą znajomości, gdyby nie zajmujący epizod, który tu podajemy: Pastor Tetzner omal znieważony nie został policzkiem z ręki W. Księcia, ponieważ oficerowi od ułanów Minin'owi, Moskalowi grecko-unickiego wyznania, na podstawie zezwolenia z Petersburga, ślub dał z kazynką tegoż, córką pułkownika Michael'a. W. Książę, rozwścieczony faktem dokonanym, teścia i zięcia uwięzić rozkazał, co przerażoną młodą małżonkę omal nie pozbawiło życia. Przytomność umysłu adjutanta zapobiegła policzkowi, gdy już W. Książę zamierzył się na wezwanego przed swe oblicze Tetzner'a; pastor struchlawszy padł mu do nóg, i tem ostatecznie szaleńca rozbroił. Złożonemu z urzędu duchownemu dozwolono później wygłaszać z ambony swe nauki, i w gorących modłach kościelnych błagać Pana Zastępów o długi żywot doczesny dla W. Księcia, „co tak jest celowi odpowiednem, jak i po chrześcijańsku"... kończy autor z przekąsem.

Stanąwszy przed nieukończonym jeszcze nowym gmachem teatralnym wspomina Harring, iż nowością dnia był naówczas „Chłop miljonowy" Rajmunda, piosnkę zaś młotełkarza cała powtarzała Warszawa; oczywiście czując w młotełkach pewną do ówczesnych stosunków aluzję.

Ogród Saski i Krasińskich pociągał autora cienistemi swemi aleami; podziwia on w nich elegancki świat ówczesnej Warszawy, i oddaje im hołd choćby dlatego chyba, iż stały się przybytkiem rozrywki oficerów i urzędników, z których wielu umarło w Warszawie, nie przestąpiwszy miejskich rogatek. Byli to bowiem więźniowie stanu w najściślejszem znaczeniu tego słowa, lękali się zaś dotknąć rogatek, by tylko nie wymieniać swych nazwisk, które natychmiast w Belwederze meldowane być musiały. Cóż bowiem więcej oburzać mogło, jak ustawiczna W. Księcia ciekawość w najdrobniejszych szczegółach: „Kędy jechałeś? Gdzie byłeś? Czego tam chciałeś? Czy sam tam byłeś? Kogo zastałeś?" By podobnych uniknąć pytań inkwizytora z Belwederu, siadało się do dorożki, udawało się z Krakowskiego przedmieścia przez Nowy Świat, mimo kościoła św. Aleksandra do mokotowskiej alei, wracano tąż samą drogą, zanim Belweder ukazał się tworzliwemu oku i wysiadano w którym z wymienionych ogrodów; oto wycieczki oficera lub urzędnika z rodziną rok w rok.... z wyjątkiem chyba drugiego dnia Zielonych Świątek, nęcącego do Bielan.

Otóż i Franciszkańska ulica, rojowisko żydów warszawskich. „Nieschludność, garnirowana brudem; chciwość pieniędzy, która trawiąc ich wysusza niby kościotrupy; szał jakiś, od młodości ideą szacherstwa wywoływany; brak wstydu i poczucia honoru, gdzie rozchodzi się o zarobienie grosza; brak sumienia, gdzie całą złotówkę zyskać można; w ogóle zaś nędzna, nieszczęsna kasta... Oto żyd polski, szarpiący za rękaw każdego przechodnia na ulicy Franciszkańskiej, padający zaś w błoto z przerażenia za pierwszem głośniejszem przekleństwem."

W. Książę przyczynił się wielce do upiększenia miasta; wszystkie te jednak ozdoby jego noszą na sobie piętno wojskowej jednostajności, n. p. nieprzejrzane owe, a jak struna proste aleje topolowe w nowszej południowej części miasta ku rogatce jerozolimskiej, przywodzące widzowi na pamięć wyciągnięty front wojska.

Czcigodny prałat, Staszic, nie tylko przeznaczył testamentem majątek swój na cele upiększenia stolicy, lecz wystawił nawet sumptem swoim akademję sztuk pięknych, która jednak „z powodu przeoczenia budowniczego, na koszary stała się nieużyteczną." Fundusz ten pokrył także koszta modelowania posągu Kopernika, dokonanego przez Thorwaldsena w Rzymie, odlania go z bronzu w Warszawie i ustawienia przed tąż akademją na „Nowym Świecie."

Otóż w dniu pogrzebu czcigodnego prałata nakazał satrapa z Belwederu wielki przegląd wojska z obawy, by wojskowych polskich poczucie patrjotyczne nie zawiodło na Bielany, gdzie odbywała się żałobna ta uroczystość.

Podobnież przy sposobności stawiania posągu na cześć Kopernika, wielkiego „polskiego gwiaździarza" (autor, choć patrjota niemiecki, nie rewindykuje sobie zaszczytu nazwania go Niemcem), W. Książę Konstanty, zgrozą przejęty (gdyż Kopernik nie był żadnym jenerałem) wezwał przed siebie sędziwego Niemcewicza, który wedle krążącej wieści przygotowywał przemowę do ludu.

Wściekle opadłszy starca, spytał go nagle gromkim głosem, co właściwie ludowi powiedzieć zamierza. Cóż pozostało utrapionemu poecie?... Oto zapewnić W. Księcia, „iż skorzysta ze sposobności, by uwielbić publicznie opiekuńcze skrzydła rządu Jego carskiej i królewskiej Mości, szczególnie zaś osobliwe względy Jego Cesarzewiczowskiej Wysokości, które Polakom pomnik ten sławy narodowej wznieść łaskawie zezwoliły."

Udręczony starzec podrzeć musiał przygotowaną mowę i wygłosić *pa ukazu* chwałę rządów moskiewskich....

Jeszcze w r. 1822 podziwiał autor w Rzymie, w pracowni Thorwaldsen'a model posągu księcia Poniatowskiego na koniu, przeznaczonego również dla Warszawy. Przybywszy do tej stolicy, nadaremnie szukał go po ulicach i placach miasta.... I nie dziwimy się temu wcale....

Wedle uwagi autora, koszta modelowania tego pomnika pokryły składki z ofiarności narodowej pochodzące; w chwili pobytu jego w Rzymie drobnostka jeszcze tylko pokrytą nie była na liście subskrypcyjnej, by módz uskutecznić odlew bronzowy.... Nikomu nie wyda się dziś,

potrzebnych, a w waszem położeniu tak koniecznych udzielić raczył. Znajdują się w waszym narodzie tacy, którzyby utrzymywali, że do tych trzech cnót dodać trzeba czwartą: siłę, siłę przeciwko sile, siłę przeciwko uciskowi. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Chrystusowego Namiestnika, św. Piotra, który chcąc bronić Pana swego mieczem, usłyszał od Zbawiciela te słowa: „mitte gladium tuum in vaginam“. Nie siłą więc wam odpierać dzisiejsze prześladowanie, lecz siłą Kościoła, tj. modlitwą i tymi środkami, które nakazuje roztropność. Jeżeli nawet modlitwa nie nawróci prześladowców, to staje się „na ich głowy węglem żarzącym“. Ja więc w tym celu za was modlić się będę i błogosławię Polskiej Koronie. A tu mi się przypomina, że dawnemi czasy często przychodził do mnie stary wasz jenerał, bardzo mężny na polu walki, ale daleko jeszcze mężniejszy na polu obowiązku i wiary. I tłumaczył mi często powody, dla których Polska zasłużyła na ucisk. Otóż ja wam daję błogosławieństwo na dusze wasze i na ciało wasze, na mienie i prace wasze, na życie i na śmierć. I daję wam błogosławieństwo na to, by ustały te powody prześladowania, o których mi mówił wasz jenerał, to jest te, które są w nas: własne grzechy nasze, i na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest długo cierpliwy i miłosierny, to przychodzi czas, w którym się staje nieubłaganym.“

Mając dziś cały tekst przemówienia papieża, widzimy, że biura korespondencyjne podały treść fałszywie, w skróceniu wypaczającem charakter mowy Piusa IX. Z prawdziwą też przyjemnością cofamy teraz nasz sąd surowy, który wydaliśmy po otrzymaniu telegramu Biura korespondencyjnego. Jak wiadomo, rzeczony telegram kładł główny nacisk na słowa: „że Polska ma grzechy, których nie odpokutowała jeszcze.“ Tymczasem okazuje się, że słów, któreby tak można tłumaczyć, w mowie papieża nie ma.

Według *Nowej Presse* kardynał Simeoni uwiadomić miał Urusowa, że jeżeli Moskwa nadal prześladować będzie kościół katolicki w Polsce, papież nie będzie się znosić z agentem moskiewskim, ale załatwiać będzie sprawy polskie bezpośrednio.

Ten sam dziennik donosi, że jenerał Berthaut oświadczyć miał księciu Broglie, że armia francuzka nie da się użyć do żadnych gwałtownych aktów przeciw ludności. Gambetta oświadczył, że Izba nie zezwoli na pobór podatków, jeżeli obecny gabinet mimo wotum nieufności nie ustąpi.

Wiener Abendpost umieszcza ciekawą korespondencyę z Petersburga, według której zgniły pokój nie odpowiadałby ofiarom przez Moskwę poniesionym. Pokój i interesa Europy uzyskają rękojmię tylko wtedy, gdy gospodarka turecka ulegnie zupełnej zmianie, nietylko na prowincjach bałkańskich, lecz także na greckich wyspach. Moskwa dąży tylko do celów humanitarnych, a nie do zaborów. Szalbierstwo panslawistyczne jest obce rządowi i wszystkim roztropnym ludziom. Mrzonki Aksakowa nie znajdują żadnego uznania u ludzi trzeźwych. Moskwa nie pragnie nadzwyczajnej roli mocarstwowej, ani protektoratu nad Słowianami i prowadzi wojnę z Turcją nie tylko w obronie Słowian, lecz w obronie wszystkich chrześcian tureckich. Jeżeli pokój ma być trwały, to interesa wszystkich narodów muszą być zabezpieczone. Moskwa zgadza się na to, żeby i inne narody podjęły potrzebne w tym celu kroki. Na tej podstawie ma nastąpić porozumienie z Anglią. Każda prowincja, poddana pod wpływ chrześciańskiego rządu, czy to Anglii czy innego mocarstwa, jest zdobyczą dla cywilizacji. Moskwa nie chce opanować ujść Dunaju, gdyż Austrja i Niemcy mają prawo wymagać swobody na tej żywotnej dla nich linii komunikacyjnej. Z tego powodu w Petersburgu zastanawiają się nad projektem Bratiana o połączeniu Bułgarji z Rumunią w jedno państwo neutralne.

Okólnik turecki przeciw Rumunji.

Pera 5. czerwca.

Wysoka Porta poprzednio już pospieszyła zawiadomić mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, o konwencji, na mocy której rząd bukaresztski ułatwił wojsku rossyjskiemu wkroczenie do połączonych księstw i państwa. Od tego czasu mołdo-wołoska siła zbrojna bezustannie w czynach swych okazywała wrogie usposobienie względem terytorjum i wojsk państwowych. W końcu Porta została zawiadomiona, iż rząd książęcy ogłosił swą niepodległość i państwu zwierzchniczemu wypowiedział wojnę. Bunt zatem księstw połączonych jest odtąd faktem dokonanym.

Ciż sami ludzie, którzy z nikczemną przewrotnością oddali kraj nieprzyjacielowi, i z książęcego wojska uczynili służalcze narzędzie w ręku Moskwy, zuchwalstwo swe doprowadzają do tego stopnia, iż widocznie usiłują zerwać pierwotny związek, łączący księstwa z resztą państwa, i naruszyć układy, na mocy których cała Europa oparła warunki politycznego istnienia Mołdo-Wołoszczyzny.

Europa wie, jak sumiennie wys. Porta zawsze przestrzegała przywilejów udzielonych księstwom, nawet w czasach najdrażliwszych, i pomimo pretensji mołdo wołoskiego rządu, jak godziła się na mylne pojęcia, powstałe od niejakiego czasu co do praw i obowiązków względem zwierzchniczego dworu. Żadnej przeszkody nie stawiano wykonywaniu uprawnionych swobód, tych rękojmi prawdziwego postępu, w niczem nie zawadzano rozwojowi krajowych instytucyj.

Na nieszczęście wszystko to pozostało bez skutku; nie zdołało utrzymać książęcego rządu na drodze, jaką wskazywał mu honor i prawdziwe interesa kraju. Niezależność, ogłoszona w chwili, gdy księstwa przepełnione są nieprzyjaciołmi, ani Europy, ani nawet samej Mołdo Wołoszczyzny nie złudzi. Historja dostatecznie wyświetla, w jaki sposób Moskwa, prędzej lub później, umie zużytkowywać takie proklamowanie niezależności we własnym interesie i dla własnej ambicji.

Podbudzając księstwa do powstania, rząd rossyjski nie ograniczył się na podgotowaniu zguby prowincjom, którym traktaty zapewniły na długie lata godny zazdrości dobrobyt; czyni on się wobec wysokiej Porty współwinnym rewolucji i promotorem najzgubniejszych zasad; całej Europie rzuca rękawicę, pracując nad zburzeniem całej politycznej budowy, uświęconej czasem, a która dopiero przed niewielu laty uznaną została za niezbędną dla podtrzymania powszechnej równowagi.

Wobec takiej nieuczciwości wysoka Porta zakłada najwyraźniejszy i najsilniejszy protest tak przeciw postanowieniu książęcego rządu jak i przeciw ambitnym zapędom Rossji i nie uznaje czynności i zamiarów, które są widocznem naruszeniem traktatów, jakoteż warunków państwowego istnienia księstw i najuroczystszych zobowiązań się księcia Karola względem jego lennego zwierzchnika.

Wysoka Porta oświadcza, iż nie zważając na to co powie i zrobi buntowniczy rząd mołdowołoski, postanowiła utrzymać prawa swe nietykalnemi, zastrzegając sobie zastosowanie do księstw takich środków, jakie wskaże jej dbałość o własny interes i przebieg wypadków.

Rząd cesarski uprasza mocarstwa podpisane na traktacie paryskim, aby krok ten przyjęły do wiadomości; spodziewa się, że Europa podzielać będzie wyrażone w nim zasady; przekonany jest, iż wszystkie państwa, dbające o utrzymanie pokoju, podniosą głos, potępiający czynności zarówno nieprawne i występne i nie dopuszczą, by te przybrały jakąkolwiek polityczną donosność, azeby uniknąć zgubnych następstw i niebezpiecznych wstrząśnień jakie z nich wyniknąć mogą dla równowagi europejskiej.

Racz pan zawiadomić o tej depeszy jego ekscelencję ministra spraw zagranicznych rządu, przy którym jesteś pan uwierzytelniony i pozostawić mu odpis takowej.

Wojna.

Naddunajski teatr wojny.

Stambulski telegram ajencji Havas donosi o niepowodzeniu jakiego doznali Moskale, probując 7. b. m. przeprawić się przez Dunaj między Nikopolis a Sistową, przy czem spędzeni zostali przez turecką artylerję. Ajencja Havasa raz już puściła kaczkę moskiewską przez Dunaj a mianowicie pod Podbaszi naprzeciw Braiły. Nie radzimy zatem ufać jej więcej w r. 1877 jak i w r. 1870 — 71. Zapewne i teraz szło nie więcej jak o rekonesans.

Z Bukaresztu telegrafują do *Times* 6. bm.: „W Gałaczu zgromadzono wielką ilość łańcuchów kotwicowych. Miejsca, w których materjał ten złożony będzie nad Dunajem, nie są znane, a gdyby nawet były znane nie mogą być wymienione. Oddziały moskiewskich żołnierzy często przeprawiają się przez rzekę pod Gałaczem i dochodzą aż do wyżyn leżących naprzeciw miasta. Celem jednakże tych rekonesansów nie są dobrze już znane pozycje tureckie, ile raczej rozpoznanie stanu wody na nizinach. Stan wody na Dunaju zawsze jeszcze jest zbyt wysoki, aby można było przedsięwziąć przeprawę. Mówią, że w ciągu 48 godzin ogłoszony będzie stan oblężenia w Bukareszcie. Posłuży to jedynie ku temu, by cały zarząd miasta oddać w ręce wojskowe — naturalny rezultat wojny.

W dzienniku *Romania Libera*, organie stronnictwa rządowego (!) znajdujemy artykuł omawiający w następny sposób zachowanie się Moskalów w księstwach: „Z wielką przykrością, pisze *Romania* wypada nam mówić dziś o rzeczach napełniających nas boleścią, a na które sądzimy, że należy zwrócić uwagę rządu. Od zeszł. czwartku dochodzą do nas liczne skargi na zachowanie się wojsk moskiewskich. Nie dawaliśmy im wiary, lecz przytoczono nam przykłady. Ludzie nie mówią jeszcze wszystkiego, ale nędza jest wielka. Moskale zabierają wieśniakom bez wiedzy i zezwolenia rumuńskich władz administracyjnych, wozy i bydło, tak, że roboty w polu są niemożebne. Nie dość, że depczą nogami zawartą z nami konwencję, ale mamy przed sobą większą jeszcze klęskę, straszliwszą aniżeli wojna — głód! I co znękany naród otrzymuje za swe mienie? Pieniądz? prawie nigdy, — ale szmaty papieru, na których najczęściej nie ma ani numeru ani nazwiska pułku ściągającego rekwizycję. Często nawet i tego wieśniak nie dostaje. Niedawno jeden moskiewski oficer naruszył przepisy monopolu tytuniowego. Urzędnik powołał się na konwencję. Moskal całą swoją obronę ograniczył w słowach: *„Je me moque de la convention“* (drwię sobie z konwencji).

Dalej przytoczone są inne jeszcze przykłady tegoż rodzaju. Artykuł ten się kończy: „Tak być nie może. Moskali przyjęliśmy przyjaźnie i wielokrotnie byliśmy im pomocnymi; sama słuszność nakazuje, by i oni ze swojej strony mieli dla nas pewien szacunek. Tembardziej jesteśmy uprawnieni do tego, że car i wielki książę Mikołaj nietylko przyobiecali szanować nasze prawa, ale i rząd carski w konwencji pisemnie do tego zobowiązał się. — Szczęśliwy kraj, w którym własna i sprzymierzona siła zbrojna idzie w zawody dla zniszczenia na długie lata warunków bytu ubogiego ludu! Jeżeli „wyswobodziciele“ tak sobie postępują w kraju sprzymierzonym, to cóż dopiero będą dokazywać w swoim czasie w kraju zawojowanym, w takiej Bułgarji?!

Nie lepiej dzieje się z innej strony. Korespondent *N. fr. Presse* pisze z Bukaresztu w tej materji: „Stosunki między moskiewską główną kwaterą a rządem rumuńskim wcale nie są tak przyjazne jakby tego można było spodziewać się. Powodu tego szukać należy tak w fakcie, że interesa rumuńskie nie zupełnie identyfikują się z moskiewskiemi, ale owszem często są zupełnie sprzeczne, jak i w niesfornem zachowywaniu się moskiewskiej armji. Urzędowa depesza ks. Mikołaja w której zawiadamiał cara poprostu, iż „ks. Karol zjawił się o godzinie 2. w Plojeszti dla powitania mnie“, wywołała przykre wrażenie w Bukareszcie. Z drugiej strony ks. Mikołaj nie może zapomnieć rumuńskiemu rządowi jego zachowania się, gdy chodziło o przeniesienie głównej kwatery do Cotroceni. Rzecz tak się miała. Ks. Karol oddał ks. Mikołajowi do rozporządzenia pałac swój w Cotroceni, co też było przyjęte. Na drugi dzień jednak Bratiano kazał oświadczyć księciu, że połączone są z tem rozmaite warunki. A naprzód wszelkie urzędowe akta nie powinne nosić napisu: „Główna kwatera Bukareszt“, lecz „główna kwatera Cotroceni, dalej warta pałacowa trzymana będzie przez wojska rumuńskie, nakoniec, że na szczycie pałacu obok sztandaru moskiewskiego ma powiewać sztandar rumuński. Naturalnie, że ks. Mikołaj na żaden z tych warunków nie przystał i główna kwatera pozostała w Plojeszti.

Upor księcia co do utrzymania się przy dowództwie swej armji, interpelacje senatorów i deputowanych nie bardzo Moskwie przychylne — wszystko to nie przyczynia się do wzmocnienia przyjaźni. To też ks. Mikołaj miał niedawno powiedzieć, iż trudno mu porozumieć się z rządem. „P. Bratiano najtrudniejsze i najważniejsze kwestje odkłada, a p. Cogolniceano tak je rozwiązuje, iż potrzebują nowego rozwiązania. To musi raz skończyć się“.

Z Ruszczuku donosi korespondent do *Neue fr. Presse'y*: „Potrzeba było Eszref paszy koniecznie zasięgnąć języka co do sił moskiewskich na przeciwnym brzegu. W tym celu ogłosił, że za każdego żywego Moskala zapłaci 5 lir w złocie. Natychmiast zgłosiło się 80 ochotników z Mustafizów (pospolitego ruszenia) na tę niebezpieczną wyprawę. W nocy z 25. na 26. pr. miesiąca, podzieliwszy się mustafizy na dwie partje, siedli do łodek i cichutko podpłynęli do drugiego brzegu. Powiodło się szczęśliwie; nieprzyjacielskie szyldwachy nie spodziewając się niczego, stały spokojnie i jedna partja ochotników porwawszy nietylko 2 żywiuteńkich kozaków, ale i konie ich i kilka sztuk bydła zabrawszy, czemprędzej świtaniem powrócili tu na brzeg turecki. Druga partja nie mogła się pochlubić równym sukcesem; zdobyła wprawdzie aż 6-ciu Rumunów i także bydła sztuk kilka, ale ani jednego Moskala! Gdy nareszcie obie partje przybyły około południa do Ruszczuku, witane radosnemi okrzyki mieszkańców, zmartwiony dowództwa drugiej partji, mówi do kolegi: „Słuchaj no odstąp mi jednego Moskala; dam ci wszystkich sześciu moich Rumunów za jednego Moskala“ — ale nieludzki kolega nie zgodził się na zamianę, twierdząc, że takowa byłaby nierówną, bo jeden Moskal kosztuje pięć lir, a za Rumuna nikt i grosza nie da, choćby za wszystkich sześciu razem. Omylił się nieco szczęśliwy posiadacz kozaków; okazało się, że nie byli warci po 5 lir, bo jakoś bardzo mizernie wyglądali, a zresztą nic a nic powiedzieć nie mogli, nie wiedząc nic więcej nadto, jak tylko co się dzieje na ich linji szyldwachów. Tylko tyle powiedzieli, że w Dziurdziewie stoją Moskale, ale dokąd ruszają kolumny, codzień ztąd widziane, nie umieli powiedzieć.

Według wiadomości z Bukaresztu witano tam cara z wielkim zapałem. Metropolita i burmistrz nazwali go oswobodzicielem narodów wschodnich i dziękowali mu za niezawisłość Rumunji.

Moskwa wystosowała *circulandum* do mocarstw, zwracając uwagę na nieostrożne zakładanie torpedów przez Turków w Dunaju, co zagraża wielkiem niebezpieczeństwem żegludze. Austrja jeszcze przed Moskwą w sposób przyjacielski przestrzegała Portę w tej sprawie.

Jak donoszą do *N. Fr. Presse*, wysyłka moskiewskich wojsk do Rumunji odbywa się ciągle w bardzo wielkich rozmiarach; koleje żelazne przepełnione są wojskowymi; z tego powodu ruch pociągów towarowych jest bardzo ograniczony.

W Konstantynopolu przypuszczają, że przed rzeczywistem sforsowaniem przejścia Dunaju przez Moskwę, wszystkie moskiewskie kanonierki, znajdujące się jeszcze w porcie Mikołajewskim, będą usiłowały sforsować wejście do tej rzeki.

Azjatycki teatr wojny.

Na azjatyckim teatrze wojny, rzeczy dążą szybko do rozwiązania. Nieszczęśliwy Muktar pasza ściąga wszystkie swe siły ku Erzerum, by tam czekać losu, jaki go spotka. Zamiast wpaść na Moskwę, i częściowo ją pobić, póki ta była jeszcze rozdzieloną, Muktar dozwolił skoncentrować całą jej potęgę na płaskowzgórzu erzerumskiem, to też łatwem będzie zwycięstwo Moskwy nad zdemoralizowaną armją Muktara. Erzerum, jak wiadomo, nie jest w stanie długo się trzymać, i najdalej z końcem lipca rozstrzygnie się los jego, a z nim całej kampanji.

Z Kaukazu od dni kilku, nie ma nic nowego; o ile się zdaje, Moskwa zbiera się tam z siłami, by silnie uderzywszy w kilku punktach, za jednym razem odebrać to, co utraciła, jak Suchum-Kaleh i inne forty nadmorskie. Nad Kodorem stoją obecnie dwie kolumny moskiewskie, z których jedna pod dowództwem jenerała Krawczenko zajmuje Bagadę, druga, pod jenerałom Ałchatowym, Altar, ta ostatnia miejscowość leży o 20 wiorst na południe od ujścia Koduru. Stojący pod Batum jenerał Ogłobżjo z 41 piechotną dywizją, zmuszony był wysłać achałcyski pułk piechoty na pomoc jenerałowi Krawczence. Pułkownik Szełkownikow dotąd zajmuje fort Tuapse (Weliaminow) na północ od zajętego przez Czerkiesów wybrzeża. Wszystkie drogi prowadzące z nad brzegów morza w głąb kraju, jakoteż wszystkie przechody w górach kaukazkich, zostały silnie obsadzone wojskami z kubańskiej prowincji. Wielkie jeszcze zachodzi pytanie, czy pomimo tej przezorności, uda się Moskwie ograniczyć powstanie do jednej Abchazji. Wiadomo, że nie jedna Abchazja powstała, że powstał także Gumbet a dalej Sałatawja, i że tam tak samo jak w Abchazji powstanie nie zostało stłumione. W wschodniej stronie Kaukazu, nad morzem Kaspijskiem, podniosły się Turkmeni i Tekincy, plemie koczownicze; zebrało się ich było 6.000 i z nimi to jenerał Łomakin zmuszony był stoczyć zażartą bitwę pod Kizil-Arwat o 300 wiorst na wschód od Krasnowodska. W sąsiedztwie Turkmenów żyją Chiwińcy; przykład sąsiadów może być zaraźliwym.

Jenerał Androników został naznaczony na gubernatora i głównodowodzącego wojskami w dolinie Alacan, przerzynającej Kachetję, leżącą na wschód od Tyflisu. Zapewne sformowanym będzie tam oddział ruchomy dla utrzymania na wodzy ludności miejscowej.

Agence internationale telegrafuje z Tyflisu o wyjeździe 5. b. m. z Tyflisu w. ks. Michała do głównej kwatery armji azjatyckiej w Zaimie, dla objęcia naczelnego dowództwa. W świcie księcia znajduje się syn jego w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, oraz jenerał Pawłow i Trubeckoj.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 9. czerwca. Austrjacka deputacja kwotalna odebrała dziś nuncjum deputacji węgierskiej, która udział węgierski w wydatkach na sprawy wspólne proponuje w wysokości 29%, a to na podstawie dat, przez ministerstwo dostarczanych. Deputacja przedlitawska przystąpi teraz do szczegółowych obrad; Węgrzy nie wątpią, że wynik ich wypadnie w duchu zgody i słuszności. Podobną nadzieję mają sfery ministerjalne, a wyniku tego oczekują komisje sejmu węgierskiego do dalszego prowadzenia obrad nad resztą projektów ugodowych.

Zmniejszony procent kwoty, mający przypaść na Węgry, ma swoją przyczynę w tem, że od ostatniej ugody Węgry przyjęły na siebie administrację Pogranicza wojskowego, które dochodami swemi nie pokrywa wydatków.

Koło polskie dało znak życia — ale tylko w sprawie propinacyjnej. Jak wiadomo, wprowadzenie w życie sankcjonowanej już ustawy krajowej w tym względzie zawisło od ustawy rajchsratowej, mocą której operacja wykupu propinacji ma być uwolnioną od stępli i należytości. Rada państwa nie spieszy się z jej uchwaleniem a komisja jej finansowa ma podobno być nawet przeciwną takiemu uwolnieniu. Na liczne reklamacje z kraju dopiero teraz gorliwe koło polskie *zamyśla* upominać się. *Nur langsam voran!*

Kronika.

Lwów d. 11. czerwca

Galicyjski zakład zastawniczy i kredytowy. W odpowiedzi na prośbę naszą z dnia 13. kwietnia b. r. do namiestnictwa wniesioną, o udzielenie koncesji na oddział zastawniczy, otrzymaliśmy reskrypt wys. namiestnictwa żądający, ażeby przedłożony przez nas regulamin dla oddziału zastawniczego przyjęty i uchwalony był przez walne zgromadzenie członków naszego Towarzystwa i w sądzie handlowym jako dodatek do statutu na dniu 27. marca b. r. zaprotokołowanego wpisany — nakoniec ażeby walne zgromadzenie uchwaliło kwotę zł. 15.000 do użycia wyłącznie na potrzeby oddziału zastawniczego.

Dla dokonania tego zwołaliśmy walne zgromadzenie, które na dniu 7. bm. o godzinie 5. popołudniu w obecności ck. notarjusza W. Szemelowskiego się odbyło, i żądaniu wys. namiestnictwa jednogłośnie zadość uczyniło; nadto przyjęło do wiadomości:

1) regulamin dla oddziału pożyczkowego na skrypta i weksle i

2) regulamin dla oddziału wkładek na książeczki, oraz przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych przedwstępnych czynności, mianowicie przedłożyła dyrekcja

3) wykaz dotychczasowych członków Towarzystwa;

4) rachunek kasy z wpływów i wydatków dotychczasowych na założenie i urządzenie;

5) instrukcje dla manipulacji dla dyrektorów zarządzających i urzędników Towarzystwa;

6) druki i księgi buchhalterji i manipulacji zakładu;

7) tabele i klucze do obliczania procentów i kosztów dla oddziału zastawniczego. D y r e k t o r o w i e z a r z ą d z a j ą c y są: *Kazimierz Gamrat, Józef Kruszewski.*

Regulamin dla oddziału zastawniczego, jako oddziału, który najpierw czynności swe rozpocznie, zostanie ogłoszony.

Zdwojony ruch transportów moskiewskich. W niedzielę w południe przyszło z Brodów do Lwowa 45 wagonów transportu moskiewskiego. W nocy z niedzieli na poniedziałek przyszło 41 wagonów, które zarząd kolei Czerniowieckiej n a t y c h m i a s t odebrał i dalej wyekspedjował. Wszystkie te transporta obecnie zdwojone, idą pod nazwą sucharów, pomimo że znaczna część wagonów pooklejana papierem i zachowują się takie środki ostrożności jak przy eksplodujących transportach. Od czasu przejazdu Klauły'ego do Rumunji, któremu zarząd tutejszy aż do Jass towarzyszył, usłużność kolei Czerniowieckiej objawia się w gorączkowym pospiechu. Na każdy pociąg moskiewski, awizowany telegraficznie, w dzień lub w nocy, już urzędnicy czekają i bez najmniejszej zwłoki wysełają via Suczawa.

Jak nas z b a r d z o p e w n e g o ź r ó d ł a zapewniają, to obydwa zarządy kolei, Karola Ludwika i Czerniowieckiej, utworzyły własną tajną policję, która pilnuje, czy który z urzędników: *wird nicht ein russisch-rumänisches Transport amtsgeheimniss ausschwatzen.* Pomimo tego rozchodzi się pogłoska, że pewni panowie z zarządów obydwóch kolei mają nietylko przyznaną osobistą tantjemę od transportów moskiewsko rumuńskich, ale są *befugt, diensteifrige und zuverlässige Beamte wie auch das Dienstpersonal zur Remuneration vorzustellen.* A że mamy obecnie ciężkie czasy, to ludziska starają się wszelkiemi siłami, aby chociaż kilka rubli zarobić.

Uwięziony Stanisław Barabasz znajduje się ciągle jeszcze w śledztwie policyjnem i dopiero dziś ma być odstawiony do sądu. Z papierów przy nim znalezionych wynika, że się nazywa także Michał Koturnicki. Pomiędzy rzeczami zabranemi przy rewizji, znajduje się rewolwer, sztylet w lasce, trucizna, angielskie pilniczki delikatnej konstrukcji i paszport moskiewski na imię trzeciej osoby. Po polsku dobrze nie mówi. Natomiast lepiej po moskiewsku. Przybył ze Szwajcarji.

Festyny wczorajsze na Górze Zamkowej i w Kisielce powiodły się dobrze, bo pogoda służyła. Inne miejsca publiczne były również natłoczone, a nawet ogród „pod złodziejską sroką“ był iluminowany. Zakład ten przeszedł na własność ks. Adama Sapiehy, w celu spieniężania piwa Krasiczyńskiego. Nowy właściciel zmienił jego firmę na „latającą srokę“ i jak słyszymy starał się o uzyskanie arkusza szynkarskiego. Magistrat lwowski odmówił mu, albowiem arkusz taki nadaje miasto tylko zasłużonym obywatelom swoim, którzy go mogą wydzierżawiać, jeśli osobiście proceduru nie wykonują.

Składka. Na podróż dla p. Maliszewskiego nadesłał p. B Nowotarski z Zagórza 2 złr.

Na „Przytulisko“. Uczennice zakładu p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, pragnąc uczcić dzień jej imienin, a wiedząc czem swej przełożonej największą zrobią przyjemność — złożyły na jej ręce kwotę 52 zł. dla ubogiej dziatwy zakładu „Przytulisko“.

Posiedzenie Tow. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 12. czerwca b. r. o godz. 6. popołudniu w sali nr. 3 na wszechnicy. Na porządku dziennym: 1. Prof. Radziszewski: O kwasie migdałowym. 2. Dr. Godlewski: O wzroście liści. 3. Prof. Niedźwiedzki: Notatki geologiczne. 4. Prof. dr. Stanecki: Doświadczenia odnoszące się do poprzedniego wykładu o działaniu prądu galwanicznego na igłę magnesową.

Szósty wieczór muzykalny Towarzystwa „Harmonji“ pod kierownictwem dyrektora p. L. Marka ze współudziałem panny Emmy Schürer, panny Konopackiej i p. Woleńskiego, odbędzie się we środę dnia 13. czerwca b. r. w sali ratuszowej. Program: 1. Koncert Mendelssohna na fortepian z akompaniamentem, odegra panna Konopacka. 2. „Rozmowa ze słowikiem“, słowa Lenartowicza, muzyka Grossmana, odśpiewa panna E. Schürer. 3. Deklamacja (pan Woleński). 4 Fantazja z opery „Niema z Portici“ Thalberga, odegra p. L. Marek. 5 „Ach pocałuj“ Mazurek Ludwika Nowickiego, odśpiewa panna E. Schürer. Początek o godzinie 8. wieczór. Ceny miejsc: Fotel 1 zł. 50 ct. Krzesło 1 zł. 20 ct. Wstęp 1 zł. Miejsce na galerji 1 zł. Wstęp na galerję 50 ct. Członkowie Towarzystwa płacą połowę. Biletów dostać można w księgarni pp Gubrynowicza i Schmidta.

Wiadomość o ofierze p. Popowicza, tegorocznego króla kurkowego, na rzecz „Gwiazdy“ nie sprawdziła się.

Zakłady nasze kąpielowe zaczynają się powoli ożywiać, zbliża się bowiem połowa czerwca, chwila rozpoczęcia rzeczywistego sezonu. Prowincja nasza tak bogata w źródła lecznicze, przyjmuje w tym sezonie gości ze wszystkich stron naszej ziemi. Z prawdziwą radością konstatujemy fakt, że rok rocznie liczba udających się do kąpiel krajowych zwiększa się, a moda wód zagranicznych słabnie coraz więcej. Za to Szczawnica, Krynica, Iwonicz, Lubień roją się co lato tłumnie gośćmi z Korony, Litwy i Poznańskiego.

Jedno z najsilniejszych źródeł leczniczych, Lubień, leży w najbliższej okolicy naszego miasta, rzec można prawie na przedmieściu, analizy wód jego wykazały, że pod względem uzdrawiającym nie ustępują żadnym zagranicznym siarczanym, a rzecz dziwna, że mimo tych sprzyjających rozwojowi zakładu warunków Lubień był dotąd znacznie mniej uczęszczany, niż inne nasze sławne zakłady. Przyczyną tego było okropne zaniedbanie w urządzeniu, brak wszelkich wygód, drożyzna itp. przykrości odstręczające szczególnie mocno cierpiących. Któżby tam chciał za większe pieniądze znosić większe niewygody niż u wód zagranicznych. Dopiero rok obecny będzie początkiem pomyślności zakładu, tak przynajmniej każą nam o tem sądzić zmiany i ulepszenia w Lubieniu poczynione. Zwidziliśmy ten zakład w tym roku i wynieśliśmy ztamtąd jak najlepsze wrażenie. Cały zakład został przerobiony i uporządkowany według wskazówek komisji balneologicznej, budynek łazienkowy jest na nowo przebudowany, dawne stare rudery zasłaniające główny dom mieszkalny zostały z ziemią zrównane i na ich miejscu są dziś ładne trawniki z kląbami kwiatów. Park został oczyszczony, poprzeprowadzano nowe ścieżki, a dawny cuchnący kanał odprowadzający wodę źródłową, został przeniesiony w inne łoże leżące poza jego obrębem. Na Wereszycy urządzono doskonałą kąpiel rzeczną, od połowy tego miesiąca orkiestra przygrywać będzie na przechadzkach; restauracja została zupełnie zreformowaną i jadło jest o wiele lepsze i tańsze niż dawniej. Słowem, Lubień dzisiejszy nie jest podobny do dawnego, jesteśmy też pewni, że pod względem ilości gości nie będzie podobnym. Źródło takiej potęgi leczniczej leżące tak blisko od miasta stołecznego, skuteczne w tylu rozmaitych a w miastach tak powszechnych (jak np. reumatyzmy) cierpieniach, położone w prześlicznej okolicy, w której nie znają chorób epidemicznych, powinno zająć między wszystkiemi naszemi źródłami miejsce najpierwsze, i nie wątpimy, że przy energicznej i już pełnej skutków pracy nowego zarządu zajmie to najpierwsze miejsce.

Słyszeliśmy, że w przyszłą niedzielę Towarzystwo przyrodników polskich imienia Kopernika ma zrobić wycieczkę do Lubienia, przyłączymy się do niej i dając sprawozdanie będziemy mieli sposobność pomówić jeszcze raz o tym zakładzie i dać bliższe szczegóły.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Wielkie bractwo,“ komedja w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry.

Stan powietrza. Dziś 11. czerwca + 26° R. Dzień pogodny i bardzo gorący.

Doniesienia policyjne. Złożono w policji starą skórzanną torbeczkę z kwotą 2 złr. 12 ct. znalezioną 7. bm. wieczorem w ulicy Halickiej.— W nocy na 9. bm. rozbił niewiadomy sprawca zamki do sklepiku pod l. 7 przy ulicy Kurkowej i skradł ztamtąd 100 cygar krótkich, 50 cygar Virginia, 25 cygar Portorico, 100 papierosów, 8 kręgi tureckiego tytoniu, 8 paczek tytoniu Seraglio, 10 paczek tytoniu

---

wem, iż niejeden ociągał się z ofiarą grosza; mimo całej tajemnicy bowiem i ostrożności w zbieraniu składek, mnóstwo nazwisk w księgach policyjnych pokryło się notatkami....

Wszak „Śmierć Poniatowskiego“, płótno oryginalne pendzla V e r n e t' a, zbyto na licytacji w Warszawie za lichą cenę kilkuset złp i wywieziono do Paryża, ponieważ żaden Polak nie ośmielił się publicznie nabyć tego pomnika sławy narodowej, lękając się szpiegów... „A przecież“ — dodaje autor — „cześć tego bohatera graniczy w sercu narodu z ubóstwieniem. Rzadko gdzie w całym kraju przestąpiwszy próg polski, nie powitałem na ścianie obrazka Poniatowskiego — jakkolwiek wszędy błyszczał obok równocześnie konterfekt Jego Cesarzewiczowskiej Wysokości w. księcia Konstantego, niby konsens policyjny na wywieszenie tamtego portretu.... Zaprawdę oryginalna ironja ludu!“....

Mijając liceum warszawskie i wszechnicę zauważa Harring, iż wszystka ucząca się młodzież nosi l i b e r j ę, która zowie się mundurkiem: frak od święta niebieski na jeden rząd guzików ze stojącym kołnierzem, czarne pantalony, biała lub czarna kamizelka; kołnierz fraka białą ma wypustkę, podwójną u akademików, pojedyńczą u gimnazjalistów; również guziki metalowe wykazują wszelkie pojedyncze oddziały, jak n. p. w pułkach i kompanjach u wojskowych.

Skrępowanie swobody studentów do niesłychanego doprowadzono stopnia; żywot ich koszarowy, podlegający lasce niby kaprala, która za lada przestępstwem pędzi ich do kozy. We własnych nawet mieszkaniach musieli oni przyjmować odwiedziny profesorów, pedelów i — szpiegów, czuwających nad ich lekturą i węszących za zakazanemi książkami.

Zebrania towarzyskie ostro były wzbronione; natomiast rozpustę uniewinniano lekkomyślnością młodzieńczą i patrzano na nią przez palce. Kto wyszczególniał się we francuzkich ćwiczeniach, najlepsze otrzymywał świadectwo i polecenie przy egzaminach urzędowych.

Harring ubolewa, iż stan ten umysłowy młodzieży pod pieczą N o w o s i l c o w a niekorzystnie wpłynąć musiał na zastój literatury polskiej, zarazem kornie uderza czołem przed wielkością M i c k i e w i c z a, który wobec takich stosunków *niby cedr dumny wzniósł się wśród pustyni ku słońcu.* Z przypisku zaś dowiadujemy się, iż autor przełożył, a raczej naśladował także między innemi poematami naszego Adama: „Farysa“, że ogłosił przekład swój w jednym z listopadowych numerów czasopisma: *Wiener Zeitschrift* z r. 1829, tudzież zamieścił go w późniejszym zbiorku swych poezyj. (C. d. n.)

po 41 ct., 5 paczek tytoniu po 35 ct., 50 cygar winnickich à 3 zkr. gotówką. — Tejże nocy skradziono p. Salamonowi Weisshar przez okno z domu pod l. 3 przy ulicy Słonecznej suknie i bieliznę. — Seweryn Stefanowski, kelner, wydalony w skutek złego zachowania się z obowiązku przez Jędrzeja Kohlhepp, restauratora pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej, zrobił sobie odcisk klucza do kasy podręcznej Kohlheppa i kazał dorobić sobie podług tego odcisku klucz ślusarzowi Antoniemu Seewald, który jednakże o tem Kohlheppa zawiadomił. Stefanowskiego wyśledzono i przyaresztowano dnia 10. b. m. — Złożono w policji czerwoną serwetę znalezioną w przedsionku restauracji p. Naftuły p. l. 12 przy ulicy Trybunalskiej. Ta serweta nie jest własnością Naftuły. — W nocy na 11. b. m. dostał się niewiadomy sprawca przez źle zaopatrzone okno parterowego pomieszkania pod l. 6 przy ulicy Objazd (Żółkiewskie) do wnętrza i skradł różne suknie damskie i męskie tudzież bieliznę. — Przed czterma tygodniami skradziono p. Róży Rath, właścicielce Cetnarówki, z niezamkniętego miejsca tamże 56 luidorów w złocie.

Miasto Trembowla zgorzało dnia 8. bm. w bardzo znacznej części.

Kalusz 8. czerwca. Przed paru dniami odbyła się tu majówka studencka pod kierownictwem starszego nauczyciela jako dyrektora p. Gromadki. Miło było patrzeć jak dziatwa bawiąc się w różne gry, wcale dobrze zaśpiewać i rozmaite wiersze wygłaszać umiała. Publiczność radowała się nad miarę, gdy się przekonała przy tej naukowej zabawie, że pp. nauczyciele tak wiele pracy dla podniesienia oświaty sobie zadają. Największą jednak przyjemność sprawił publiczności nauczyciel p. Nittmann, który jako gospodarz klasy III. doprowadził do tego, że uczniowie jego klasy odegrali małą komedyjkę studencką „Król żołędny“ z taką śmiałością i pewnym taktem, że publiczność grającym uczniom te role kilkakrotnie dawała brawo, a po ukończonem przedstawieniu obecny ksiądz katecheta Einringer w imieniu publiczności złożył podziękowanie temu zacnemu nauczycielowi.

Nadmienić nam jeszcze wypada, że nauczyciel p. Nittmann ma szczególny dar udzielania nauk dziatwie, która jest do niego przywiązaną i prawdziwie go kocha, a to sprawia rodzicom i w ogóle tutejszej publiczności największe zadowolenie.

Brody 9. czerwca. W niedzielę dnia 25. bm. o godzinie 4. popołudniu odbędzie się w sali rady gminnej w Brodach zwyczajne walne zgromadzenie brodzkiego towarzystwa wzajemnej pomocy. Porządek dzienny będzie plakatami ogłoszony. Zastępca dyrektora *K. Br. Witosławski.*

Z Mikołajowa 10. czerwca. Świetny wydział rady powiatowej w Żydaczowie przychylając się do prośby zarządu oddziału towarzystwa pedagogicznego zakupił z swoich funduszów 28 dzieł w 38 tomach treści czysto pedagogicznej dla założenia biblijoteki celem dalszego kształcenia się nauczycieli. Podając powyższy szlachetny i naśladowania godny czyn do publicznej wiadomości, składam niniejszem świetnemu wydziałowi rady powiatowej w Żydaczowie najszczersze podziękowanie. *Żabowski*, prezes.

Warszawa 9 czerwca. (Różne wiadomości.) Jutro pierwsze wyścigi konne, które bezwątpienia będą zajmujące, zwłaszcza jeżeli staną wszystkie konie. Zameldowano ich bowiem wiele do gonitwy.

Teatr w Łazienkach na wyspie od jutra zaczyna być czynnym. Na widowisko jutrzejsze tutaj wybrano „Beatę“ Moniuszki i balet „Opiekun i wychowanica“. Dziś w teatrze wielkim „Aida“, w której rolę tytułową śpiewa pani Dowiakowska, nie zaś Jakowicka, jak przed tygodniem donosiliśmy. Pani Jakowicka przyjeżdża do Warszawy dopiero 1 lipca i śpiewać będzie po 14 razy na miesiąc aż do 1 grudnia br.

Panna Deryng w przyszłym tygodniu wyjeżdża za miesięcznym urlopem, podczas którego wystąpi kilkakrotnie w Krakowie, dokąd na gościnne występy przez dyrekcję zaproszoną została.

W jednym z wydziałów sądu kryminalnego okręgu warszawskiego będzie sądzoną dość oryginalna i ciekawa sprawa: Józefa L. szwaczka 38letnia, w ubiegłym karnawale wyszła za mąż za Stanisława B. oficjalistę prywatnego. Do ślubu przedstawiła sfałszowaną metrykę, aby swe już przekwitłe wdzięki zasłonić aktem urzędowym, zmniejszając w nim dla siebie bardzo znacznie liczbę lat. Na pozór rzecz tak błaha smutnie zakończyć się może, gdyż prawo za podobne przestępstwo surowo karze osobę dopuszczającą się takowego.

Na mocy zezwolenia władzy edukacyjnej otwartą zostanie w Lublinie 4-klasowa szkoła realna z programem szkół realnych rządowych.

Zewsząd dochodzą nas wieści o tendencji zniżkowej, która charakteryzuje tegoroczne jarmarki wełniane za granicą. Niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn tego położenia jest zawikłana sytuacja polityczna. Na jarmarku wrocławskim, który się rozpoczął onegdaj, ceny w porównaniu z zeszłorocznemi są niższe o 4—7 talarów za cetnar. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż wełny wysoko cienkie trzymają się lepiej w cenie od niższych gatunków. Wszyscy utrzymują, że ceny te stanowią pewien prejudyzat dla jarmarku warszawskiego.

Poznań 9 czerwca. Tutejsze Stowarzyszenie drukarzy polskich obchodzić będzie dnia 24. bm. jako w imieniny wynalazcy druku Gutenberga 300-letnią rocznicę założenia pierwszej drukarni w naszem mieście. Po nabożeństwie w kościele Jagiellońskim Bożego Ciała odbędzie się w parku Wiktorji odpowiednia do uroczystości zabawa.

Wczoraj nadeszło już na tutejszy targ 280 cetn. wełny. Dziś nadchodzą już większe dowozy.

Położone w powiecie Międzychodzkim dobra Chalin mające 3000 morgów, w czem 500 morgów pięknego lasu, sprzedała teraźniejsza właścicielka pani Trzebińska, owdowiała Świnarska niejakiemu Tschorskiemu z Berlina za 435,000 mark.

Wiedeń 10 czerwca. (Kronika wiedeńska.) Attaché ambasady moskiewskiej Wasylczyków dostał pomieszania zmysłów i odwieziony został przed kilku dniami do Moskwy. — Don Karlos przybył znowu do Wiednia z Gracu i stanął kwaterą w „Grand Hotel“. — Oczekiwany jest tutaj książę Radziwiłł. — Austrjacki ajent dyplomatyczny w Czarnogórze pułkownik Gustaw Thomel, który w ostatnich tygodniach bawił w Wiedniu, odjechał do Lublany, zkąd się uda do Cetynji. — Angielski kurjer gabinetowy kapitan Johnson przybył tutaj z Londynu. — Cesarz odjechał do Ischl, dokąd po powrocie z Monachjum uda się także następca tronu. — Słynny jeździec Zubowics bawi teraz w Konstantynopolu i był u sułtana na audjencji. Sultan z szczególnem upodobaniem pokazywał mu wielką fotografję w kosztownych ramach przedstawiającą grupę węgierskich studentów, którzy przywieźli miecz honorowy Abdul-Kerimowi. — Aresztowano tutaj osnatkę nazwiskiem Marja Lichtner, która pod fałszywem imieniem hrabiny Kińskiej dopuściła się wielu zbrodniczych czynów. Szczególniej polowała na młodzież, a kto wpadł w jej sidła, wyzyskiwała go do ostatka. Wielu znakomitych Wiedeńczyków liczyło się do zapalonych wielbicieli fałszywej hrabiny. — Nadworny gabinet zoologiczny otrzymał w tych dniach bardzo obfity zbiór motyli. Skrzynię mieszczącą najpiękniejsze okazy musiało sześciu ludzi zdejmować z wozu.

(w) **Z Rzymu** donoszą do „N. A. Z.“, że papież miał zamiar przyjąć u siebie deputację softów, za czem byli angielscy dyplomaci, odradzono mu to jednak, jako rzecz nie na miejscu.

(w) **W. Sardou** został na czwartkowem posiedzeniu paryskiej akademji wybrany członkiem tej wysokiej instytucji. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Sardou 18, ks. Audiffret-Pasquier 17 a poeta Lecomte de Lisle 2 głosy, przy drugiem głosowaniu otrzymał Sardou 19 a Audiffret-Pasquier 17 głosów. Porażka prezydenta senatu, który tego umaczaręce w sprawie 16. maja ma pewne polityczne znaczenie. Thiers okazał się silniejszym niż Broglie.

(w.) **Obrzędy pogrzebowe pogańskich Czeremisów.** Gdy jaki Czeremis umrze, piszą „Wiadomości z eparchji Kazańskiej“, pierwszą rzeczą rodziny jest przywołać cieślę i starą kobietę; cieśla sporządza trumnę, a niewiasta myje ciało, za co otrzymuje ubranie po zmarłym. W trumnę wkładają umarłemu szczotkę łaziebną, aby miał na drugim świecie iść z czem do kąpieli, dalej kij, którym się ma przed psami bronić, grzebień do czesania, następnie trzy bochenki chleba, aby w raju w pierwszej chwili głodu nie zaznał. W ścianach trumny zostawiają otwory, w które u bogatych wprawiają szyby, w usta zmarłego wkładają monety na zakupienie na tamtym świecie potrzebnych rekwizytów do porządnego wyekwipowania się. Zanim ciało wyeksportują, wnoszą do izby kurę i zabijają ją na progu podczas wynoszenia trumny. Podczas pochodu pogrzebowego powtarzają Czeremisy: „Żegnaj! Obyś na tamtym świecie znalazł jasne, szczęśliwe, wesołe, dobre i ciepłe życie! Nie opuszczaj nas, ukazuj nam się często we śnie i donieś nam, jak ci się po śmierci powodzi.“ Po pogrzebie urządzają stypę, na której jedzą i piją do upadłego. Rozumie się samo przez się, że stosuje się to tylko do pogańskich Czeremisów, chociaż i nawróceni na wiarę chrześciańską obrzędy te jeszcze pokryjomu odprawiają.

Zbrodnia. W końcu roku zeszłego popełnioną została w okolicach Puław zbrodnia przypominająca żywo głośne morderstwo dokonane ubiegłej jesieni w Wiedniu przez Francesconiego. Zbrodniarz który ją popełnił, stawał 31. maja przed sądem okręgowym lubelskim.

Grzegorz Komal, człowiek jeszcze w sile wieku, dymisjonowany żołnierz, powróciwszy w okolice Puław, zkąd pochodził, i dowiedziawszy się, że jeden ze starozakonnych mieszkańców Puław, posiadający zaufanie tamtejszych kupców, odbywa częste podróże jako posłaniec przenoszący listy z pieniędzmi, wypatrzył, że rzeczony posłaniec w wilję Bożego Narodzenia miał sobie powierzony list z kwotą 260 rs. wynoszącą. Komal stał zaczajony na drodze, wkrótce nadszedł oczekiwany, otulony w kaptur i chustkę, zabezpieczające od silnego mrozu — zbrodniarz pobiegł za nim, jednem uderzeniem pałki pozbawił życia, i ograbiwszy zabitego z pieniędzy ciało jego do rowu odciągnął. W parę dni potem Komal udał się do Kurowa i tam, przy zmianie sturublowych banknotów, przez straż ziemską przyaresztowany został. Stawiony przed sądem, do morderstwa przyznał się, starając się jednak przekonać, że takowe nie było rozmyślnem, a nastąpiło w skutek manji, do zbrodni go popychającej, gdyby bowiem nie był dokonał zabójstwa na posłańcu, ofiarami jego byłoby dwoje dzieci, które spostrzegł tą samą drogą na Pasterkę idące. Komal przed dokonaniem morderstwa już był karany za kradzieże, a między innemi za kradzież gwałtowną popełnioną w budce dróżnika drogi żel. Nadwiślańskiej. Sąd skazał winnego na 12 lat ciężkich robót w kopalniach, a następnie na wieczne osiedlenie w Syberji.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 9. bm. Licytacje. Realność pod l. 12 w Lesienicach (powiat Winniki) Cena wywołania 345 złr. — Realność pod l. 140 w Czermilowie (powiat Jaworów). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 316 w Chołojowie (powiat Radziechów). Cena wywołania 66 złr. — Konkursa. Dwa stypendja z fundacji ks. Leona Sapiehy po 500 złr. dla młodzieży akademickiej w celu udania się do zagranicznych zakładów naukowych.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

„Haza.“ Ministerstwo spraw wewnętrznych nie pozwoliło węgierskiemu bankowi ubezpieczeń na życie „Haza“ dalszego wykonywania interesów ubezpieczeń na życie i ubezpieczeń rent w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Nowy Sącz 8. czerwca. Ceny zboża na targu dzisiejszym znacznie spadły. Sprzedawano pszenicy korzec zł. 13—13 50, żyta 11—11 40, jęczmienia złr. 6 50—7·25, owsa 3—3 20, kartofli po 3 złr.

Kołomyja 5. czerwca. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 30. kwietnia 1877 u 274 stron 67.954 zł. 19 ct., w miesiącu maju włożyło na książeczki i karty wkładkowe 17 stron 12.132 zł. 80 ct., razem 291 stron 80.086 złr. 99 ct. Wyjęło zaś: częściowo 10 stron, zupełnie 12, razem 22 stron 4014 zł. 91 ct, przybyło zatem 8117 złr. 89 ct. Stan wkładek z dniem 31. maja wynosi u 279 stron 80.086 zł. 99 ct.

Ogłoszenie. Niższo-austrjackie stowarzyszenie przemysłowe urządza wspólnie z wiedeńską giełdą zbożową i mączną w drugiej połowie sierpnia b. r. przy sposobności tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu, jak w latach poprzednich, wystawą specjalną i targ na maszyny, przyrządy i sprzęty dla młynarstwa, piekarstwa, browarnictwa, gorzelnictwa, tudzież dla handlu zbożem.

W wystawie tej mogą brać udział wszyscy producenci, którzy wyrabiają artykuły, dające się zastosować do powyższych gałęzi przemysłu, lub też do handlu zbożem.

Bliższych szczegółów, jako też blankietów deklaracyjnych, mogą interesenci zażądać od niższo-austrjackiego stowarzyszenia przemysłowego we Wiedniu (Niederösterreichischer Gewerbeverein I. Eschenbachgasse nr. 11, Wien).

Ogłoszenie. Według moskiewskiej procedury cłowej przysługuje prawo odbioru towaru z urzędu cłowego w Rossji zasadniczo tylko adresatowi.

Z powodu specjalnego wypadku, w którym zwrot nadanego przez austrjacki dom handlowy do pewnej firmy w Rossji, a przez tę firmę nieprzyjętego towaru tylko po wielkich trudnościach i w skutek dyplomatycznej interwencji uskutecznionym być mógł, uważa Izba handlowa i przemysłowa za stosowne zwrócić uwagę stanu handlowego na powyższe z praktykami w innych krajach niezgodne postanowienia cłowe i w celu ochrony przed możebnemi stratami niniejsze podać informacje do wiadomości.

Tylko ten rozporządzać może towarem wprowadzonym do Rossji, którego nazwiskiem towar zaadresowano, dlatego też prawo zarządzenia zwrotu wysyłki nie przysłuża zagranicznemu nadawcy, tylko tamtejszemu odbiorcy w (Rossji).

Częściową zmianę tej zasady wziął już moskiewski rząd pod rozwagę i nastąpi ona prawdopodobnie w tym duchu, że towar zwrócony będzie zagranicznemu nadawcy wtedy, jeżeli osoba, do której towar adresowano, przyjęcia takowego odmówi, a przytem wypełnione będą następujące warunki:

1) Cudzoziemiec ma dowieść prawo własności do towaru.

2) Towar ten nie może być zakwestjonowany sądowym zakazem.

3) Zwrot towaru zażądany być musi przed wniesieniem deklaracji przyjęcia i przed rewizją towaru, w przeciwnym razie należy

4) Przed zwrotem towaru uiścić wszystkie jakiekolwiek nałożone kary i należytości za nieprawidłową deklarację, tudzież należytość składową.

P. minister handlu poczynił zresztą kroki u c. i k. ministerstwa spraw zewnętrznych, aby przypomniano moskiewskiemu rządowi rychłe wypełnienie zrobionego jeszcze w roku 1875 przyrzeczenia, że pod pewnemi warunkami przyzna prawo rozporządzenia towarem zagranicznemu nadawcy, jeżeli adresat przyjęcia towaru odmówił.

Ostatnie wiadomości

Dnia 7. b. m. około 4 po południu spadła nawalnica i popsuła kolej Leluchowską na przestrzeni 3 milowej nad Popradem od Żegestowa do Piwniczny, przez co ruch kolejowy nietylko na dłuższy czas przerwany został, lecz na domiar nawet poczta do Krynicy-Żegestowa (miejscowości kąpielowych) i Muszyny miasta ze wszystkich stron przerwana. Dyrekcja pocztowa powinna do tych miejscowością z Nowego Sącza tymczasowo chociaż pocztę wozową zaprowadzić.

Peszteński dziennik urzędowy ogłasza zawiadomienie minsterstwa handlu, według którego rząd rumuński ponownie polecił swym pełnomocnikom podać do publicznej wiadomości, iż wzbronienie żeglugi na dolnym Dunaju bynajmniej nie dotyczy części Dunaju między sorbskim a rumuńskim brzegiem; ztąd też od ujścia Timoku i Grui w górę do Wercirowy żegluga jest zupełnie wolną.

Według wiadomości z Jass osoby z otoczenia cara zapewniają iż tenże jest przeciwny dotychczasowemu systemowi dostarczenia prawiantu. Car oświadczył się również przeciw przeprawie przez Dunaj, dopóki zaopatrzenie armii naddunajskiej nie będzie zapewnione przez przywrócenie komunikacyj i ulepszenie kolei rumuńskich.

Fremdenblatt utrzymuje, że przyjęcie do nowego greckiego gabinetu Kreteńczyka Zimbrakakisa i powierzenie mu teki wojny jest wróżbą rychłego a może bezzwłocznego wmięszania się Grecyi w wojnę.

W Kolonji umarł znany historyk niemiecki Pütz.

Według *Noworossyjskawo Wiestnika*, prywatny imperatorski jacht „Liwadja“, na którym zwykle caryca odbywała podróż z Odesy do Liwadji, jadąc na jesień do Krymu, został zamieniony na okręt wojenny, jak również szkuna „Noworossyjsk;“ oba statki uzbrojone działami gwintowanemi, posłużą do wzmocnienia flotyli czarnomorskiej. Widać z tego, że rząd moskiewski wszelkiemi siłami się stara wzmocnić swą marynarkę na morzu Czarnem, aby choć w części wyrównawszy Turkom w tym względzie, położyć do pewnego stopnia tamę śmiałym zamachom okrętów tureckich.

Korespondent krymski do *Gołosu* pisze, że chociaż Tatarzy dotąd cicho siedzą i na pozór nic złego nie myślą, nie sposób wszakże im ufać, z powodu czego rząd powinien mieć baczne oko na najmniejszy ruch tatarski.

Z Kremenczuga donoszą do *Gołosu*, że niedawno spaliły się tam składy intendentury i artylerji. Straty wynoszą od 300 do 400 tysięcy rubli. Spaliło się mnóstwo rewolwerów i broni, chociaż starego systematu, ale jeszcze zdatnej do użytku. Śledztwo dotąd nie wykryło przyczyny pożaru.

Z Kiszyniewa piszą do *Gołosu*, że w okolicach tego miasta i w ogólności w całym pasie południowo zachodnim Rossji, znajduje się piętnaście szpitali, mogących pomieścić w sobie więcej niż 20 tysięcy rannych. Przepełnienia w tych szpitalach, w żadnym razie być nie może, albowiem ranni, jak tylko się mają lepiej, bywają przenoszeni do innych szpitali, w głębi Moskwy. Ta tylko trudność zachodzi, że przeniesienie to, nie może się odbywać w zbyt wielkiej na raz ilości, z powodu, że wszystkie prawie drogi żelazne, południowej Moskwy, mają tylko po jednej parze szyn.

Okręt wiozący broń dla Czarnogóry, czy też dla powstańców hercogowińskich, w tych dniach został zatrzymany w Dalmacji na rozkaz władz kompetentnych.

Ambasador moskiewski Nowików przybył do Wiednia.

Czerniowce 8go czerwca. Ruch pociągów towarowych na rumuńskiej kolei akcyjnej został wstrzymany.

Bukareszt 8. czerwca. Tu, w Gałaczu, Giurgiewie, Ploješzti i innych miastach, ogłoszono stan oblężenia. Depesze donoszące o ruchach armji, lub szyfrowane, od wczoraj nie są przepuszczane ani przez linję dunajską, ani ztąd. W Ploješzti aresztowano wiele indywiduów podejrzywanych o szpiegostwo. W Rumunji obostrzono kontrolę paszportów. Wojenna policja znajduje się w ręku Moskali. Półurzędowy dotychczasowy moskiewski komendant, pułkownik Bobrikow, zastąpiony został przez komendanta urzędowego. Trwała pogoda zeszłego tygodnia ułatwiła przemarsz wojsk; wszakże wysoki stan wody i trudności w zaopatrzeniu armji są przyczyną iż zaledwie po upływie dwóch tygodni można będzie przeprawę przez Dunaj uskutecznić. W pogłoski pokojowe nikt nie wierzy.

Stambuł 8. czerwca. Podług telegramu z Erzerum wojska moskiewskie z Olti cofnęły się do Peniaki (Pennegerd).

Stambuł 9. czerwca. Depesza Muktara baszy ze środy donosi, że oddział moskiewski, który zajmował Olti, cofnął się do Peniak. Depesza gubernatora Erzerumskiego z tej samej daty donosi, że w Alischgert, Kars, Wan, nic nie zaszło nowego.

Ali Saib donosi z 7 czerwca, iż walka działowa z Czarnogórcami trwa dalej w dystrykcie Piperi.

Raguza 8go czerwca. Rozpuszczane z Cetynii wiadomości o zwycięstwie Czarnogórców pod Spuz są fałszywe. Turcy ciągle jeszcze trzymają się na zdobytych w ostatnich walkach pozyojach na wyżynach Maljati aż do Kokaje, zkąd panują nad równiną Biełopawlicz.

Peterburg 8go czerwca. (Telegram urzędowy.) Oddział armii wyruszywszy z Ardahanu zajął Olti bez walki. Kawalerja zrobiła 115 kilometrów w 36 godzinach, piechota w ciągu dwóch dni. Wielkie zapasy zboża i amunicji jakoteż znaleziono w Peniak (Pennekgerd) i Olti. Ludność przyjmuje nas przyjaźnie.

Rzym 8go czerwca. Włoska gazeta rządowa zawiadamia, że układ z roku 1867, zawarty między Austo-Węgrami a Włochami w przedmiocie handlu i żeglugi, przedłożony został do końca roku 1877.

Paryż 8go czerwca. *Memorial diplomatique* donosi, iż lord Beaconsfield oświadczy w izbie lordów, że nieprzyjacielskie zajęcie Stambułu, aneksja Armenii, redukcja floty tureckiej i kwestja przeprawy przez Bosfor, będą przedmiotem dalszych rokowań.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

Wiedeń 11 czerwca. Do *Deutsche Ztg* donoszą z Warszawy, że nie Krysiński, lecz niejaki Krupski został rozstrzelany w tamtejszej cytadeli.

Ruszczuk 11. czerwca. Pancernikom tureckim w maczyńskim kanale powiodło się wypłynąć ztamtąd szczęśliwie i połączyć z resztą flotyli, operującej na Dunaju. Wczoraj eskadra ta stoczyła pomyślną walkę z baterjami moskiewskiemi pod Jałomnicą, które po większej części zdemontowano.

Ruszczucki bastjon Maratin ostrzeliwa od wczoraj obóz moskiewski koło Giurgiewa. Kilkudziesięciu zbiegów moskiewskich odesłano do Stambułu.

Z Biura korespondencyjnego.

Petersburg d. 10. czerwca. Od armji południowej donoszą: Turcy usiłowali demaskować swoje baterje pod Turtukajem, ale zostali w tem przeszkodzeni (?) przez artylerję rossyjską z Oltenicy. Turcy rozpoczęli ogień z innego miejsca obwarowanego, ale ich szańce zostały zburzone. (?) Gdy Turcy rozpoczęli naprawę, trzy granaty rozpędziły robotników. (Całe to doniesienie jest arcykomiczne. Rzecz szczególna, że Moskale nie mają realniejszych zwycięztw do zanotowania. Pr. r.) Pułkownik Bogoljubów telegrafuje d. 4. czerwca:

Zacięta walka między Czarnogórcami a Turkami koło Krstacz i Gorańska. Walka trwała cały dzień. Dwadzieścia do dwudziestu pięciu batalionów tureckich zaatakowało 8 batalionów czarnogórskich. Turcy obsadzili Krstacz. Czarnogórcy byli zmuszeni cofnąć się z Krstacz do Piwy. (Jestto urzędowe przyznanie się do przegranej, Przyp. red.)

Stambuł d. 9. czerwca. Według depeszy Mehemeda Ali paszy z d. 8. bm. Turcy posuwają się ciągle w głąb Czarnogóry. Wojska tureckie spędziły wczoraj Czarnogórców z ich stanowisk pod Asswiek. Mieszkańcy kilku wsi poddali się. Depesza Ali-Saiba paszy z d. 8 bm. donosi: Czarnogórcy zaatakowali Podgorycę, ale zostali odparci.

Mostar 10 czerwca. Urzędownie donoszą, że Piwa (parę mil na południe od Niksiczu) została zaopatrzoną w żywność, a załogę świeżą tam wprowadzono.

Aleksandria 11 czerwca. Wojenne statki tureckie dla eskortowania wojsk posiłkowych egipskich przybyły ze Stambułu.

Paryż 11. czerwca. Odpowiedź gabinetu moskiewskiego, przywiezioną do Londynu przez Szuwałowa, przesłano innym mocarstwom w odpisie. Ma ona nie zawierać nic niepokojącego.

Dzienniki, nawet republikańskie, oświadczają, iż bezpodstawne są obawy przed powrotem klerykalnych rządów we Francji.

Telegramy zbożowe z dnia 9. czerwca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·15, Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 253·50, żyto loco 162·00, okowita 52·40; Szczecin: pszenica na maj-czer. 241·00, rzepak na wiosnę 294·00; Paryż: mąka 159 kilo 65·25.

Wiedeń, 11. czerwca, 1½ godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	142·50	Akcje kolei Kar-Lud.	212·75
„ Anglo-Austr.	69 50	„ „ Połudn.	80·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·05

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 9. czerwca, 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	162·50	Ung. Staats-Obl. 1877	61·50
Akcje Węgier. Kred.	131·30	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	69·50	1864 Losy	130·75
„ Unionsbank	46·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211·25	Verkehrsbank	77·—
„ „ Północn.	186·—	Tureckie Losy	12·50
„ „ Połudn.	80·50	Węg.-Gal. kolej	82·50
„ „ Alföldz.	99·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	141·—	Staatsbahn	226·50
„ „ Lw.-Cz.	99·50	Bankverein	57·—
„ „ Węg. Pół.	95·50	Węgierskie Losy	72·75
„ „ Rudolfa	103·—	Reichsmark	61·65
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·24

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 9. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	60 85	Londyn	125·85
„ „ „ sreb.	66·30	Srebro	111·25
Renta w złocie	72·30	20-frankówka	10·05½
Losy pożycz. z r. 1860	110 25	Dukat ces. men.	6·—
Akcje banku narod.	776·—	100 marek niemiec.	61·65
Akcje banku kredyt.	142·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	218·40	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	229·—	Kolei Rumuńskiej	12·80
Lombardy	129 50	Austrjackie banknoty	162 60
Galicyjskie	85 90	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·45; Lombardy 162·—

Przyjechali do Lwowa dnia 11. czerwca.

Hotel Langa. W. br. Gostkowski ze Stryja, F. Holleczek i L. Redlich z Berna, A. Hubner z Pragi, F. Kluczycki z Krakowa, W. Borgenicht i A. Taub z Wiednia, D. Hesselberger z Norenbergu, J. Stoffa z Węgier.

Hotel Zorza. J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic, E. Radziejowski z Dutkowic, K. Wiszniewski z Dobrzan. J. Brunner z Gałaczu.

Hotel Angielski. W. hr. Koziebrodzki z Ludwinowa; W. Kruszewski z Chorobrowa, C. Lekczyński z Rymanowa, J. Maniewski z Czestnik, W. Szumlański z Deleszowa, K. Treter z Podlipiec. B. Wiunicki z Boryszkowic, B. Jasieński z Ujścia.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 9. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Kred. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
III. Listy zastawne i obligi.		
Gal. Zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
Ogóln. rol.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku	[illegible]	[illegible]
Tow. kred.	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraju galicyjskiego	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
20 franków	[illegible]	[illegible]
Pół imperyjał rossyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rossyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro w sztukach	[illegible]	[illegible]
Kupony	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 8. czerwca.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą	Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Zakład kredyt. austr.	106 5	106 —	Kolei koszycko-bogum.	65 50	65 —
[illegible] państw. 120 zł.	139 —	133 50	„ państwow. 500 fr.	156 —	154 50
Pożyczki loteryjne.			„ Emisja z r. 1867	146 —	144 —
Losy pożyczki z roku 1839	28? —	267 —	„ południow. 500 fr.	113 50	112 —
„ 1854	108 50	108 —	„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ 1860	110 80	110 40	„ p. c. F. 100 zł. m.k.	101 75	101 50
Pożyczki austr. z r. 1860	120 —	119 50	„ 100 zł. w.a.	98 50	98 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]	„ w srbr. 5%	107 50	107 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]	„ połud. pół. niem.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

OGŁOSZENIE.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje przez publiczną licytację w kluczu Drohowyzkim:

				Cena wywołania za jeden stos:
800	stosów	buk i grab. łup.	rewir Rozwadów	6 zł. — ct.
100	„	osikowych		3 „ 50 „
350	„	bukowych łup.	„ Stulsko	3 „ 50 „
377	„	buk. i grab. łup.	„ Iłów w dziale Tokarów	6 „ — „
50	„	krąglaków	„ „	3 „ 50 „
310	„	bukowych łup.	„ „ w dziale nad Boryniczem	7 „ — „
450	„	„	„ Brzozdowce w dziale Wiszniowiec	6 „ — „
30	„	krąglaków	„ „	4 „ — „
54	„	grabowych	w Oparach	6 „ — „
96	„	osikowych	„	4 „ 30 „
21	„	brzozowych	„	6 „ — „
99	„	dębowych	„	4 „ 30 „

jako też 6 centów od każdego stosa dla służby leśnej.

Jako cenę wywołania postanawiają się kwoty powyższe, jako wadjum zaś mają chętni kupna złożyć kwotę 10% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 25 czerwca 1877 r.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jako też w Inspicjencji dóbr w Brzozdowcach, Oparach i Nadleśnictwie w Mikołajowie. 4231 1–1

Lwów, dnia 7. czerwca 1877.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.